№ 195 Łódź, Poniedziałek 18 lipca 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 10.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Pokłosie egoizmu.

Rok 1918 nie zapisze się w historji ludzkości jako moment przełomowy między wszechświatowym mordem, zazdrością, zdradą, obłudą, podstępem i oszustwem, a erą spokojnej i szczęśliwej pracy ludzkości nad zdobyciem prawa do życia i swobodnego rozwoju. Traktaty pokojowe, podpisane w Wersalu, Sevres, Trianon i t.d. pozostaną czczym frazesem idealizmu, którego podłożem i faktycznem obliczem jest „realna polityka" t. j. bezgraniczny święty egoizm. Posiano tam bowiem nie pokój, lecz waśń zbiorową. I oto już wschodzą nasiona złej siejby. Gdzie rzucić okiem, wszędzie bądź łuny i pożary, bądź zarzewia nowych wojen i mordów. I wszędzie przytem spada obleśna maska prawa i sprawiedliwości, pod którą ukryli swe twarze wielcy, a jakie śmieszni i mali, politycy i dyplomaci, a na pierwszy plan wysuwa się właśnie ten egoizm polityczny, który w połączeniu z szowinizmem był zawsze spiritus movens wszystkich nieszczęść i okrucieństw międzynarodowych. On to łączy najzaciętszych jeszcze wczoraj „wrogów", on rzuca na przeciwne sobie słońca tych, którzy sobie dopiero co przysięgali dozgonną przyjaźń i pomoc przy mordowaniu i tępieniu innych, Bogu ducha winnych braci, w interesie tegoż ciasnego i samobójczego egoizmu kreowanych na nieprzyjaciół.

Najjaskrawszym przykładem tych pozornych zmian, a raczej tego, że wszystko pozostało po staremu, jest wojna grecko-turecka. W konflikcie tym wola greków i turków zupełnie nie odgrywa roli. Grecja jest pionkiem, którego posunięciami kieruje Anglja, a śmierć zbiera po jej stronie na polach walki ofiary dążenia Wielkiej Brytanji do opanowania sytuacji na bliskim wschodzie. A tymczasem w obozie tureckim grzmią francuskie armaty, łącząc się w zgodny chór z grzechotem karabinów bolszewickich. Francja walczy tutaj o swe może nietyle interesy, ile stanowisko wielkomocarstwowe, którego resztek chce ją pozbawić ekspansja rasy anglosaskiej. I dobry jej tu jest każdy sprzymierzeniec, szczególnie, że niema wyboru.

Jednocześnie z tem w Anglji kipi wojna domowa. Albion pozostaje wierny swym zasadom, które dały dotychczas tak „świetne" rezultaty w polityce kolonizacyjnej. A dewizą polityki angielskiej w tej dziedzinie jest: zgnębić, a potem zgnębionego uniezależnić. Boerzy doświadczyli na swej skórze tej metody.

Teraz doświadczają jej bohaterscy mieszkańcy Irlandji. Lloyd George stłumił krwawo „bunt" Erynu, a teraz zasiada przy jednym stole z de Valerą, jak niegdyś zasiadano z przywódcami boerów, i omawia z nim warunki pokoju federacyjnego. Irlandja w swej walce o niepodległość dała dowody niesłychanego męstwa i poświęcenia i trzeba być pewnym, że choć chwilowo ucichły walki z angielską „macierzą", to lada szczegół może rozpętać na nowo wojnę domową.

Zresztą zbytecznem jest poszukiwanie przykładów w Małej Azji, lub w Irlandji. Przykład frymarki prawem i sprawiedliwością dla egoistycznych interesów możnych zwycięsców odczuwamy najbezpośredniej na Górnym Śląsku. Cała tragiczna komedja tego kraju od plebiscytu przez powstania do dzisiejszych rokowań między przedstawicielami koalicji o jaknajwygodniejszy podział tego terenu jest przecież jednym nieprzerwanym łańcuchem walki dyplomatycznej między Francją i Anglją o ich wpływy i interesy osobiste. Francja, związana z Polską szeregiem traktatów i umów, jak politycznych tak i gospodarczych, widzi w przyznaniu Polsce obszarów przemysłowych gwarancje korzyści ekonomicznych dla niej, co oczywiście decyduje o gorącej obronie przez nią naszej sprawy. Tymczasem Anglja została napewno zainteresowana przez sfery niemieckie w przemyśle górnośląskim, a ponieważ jednocześnie jest przez nas na każdym kroku odsuwana od współzawodnictwa z Francją w naszym kraju, więc nic dziwnego, że z taką gorliwością broni interesów niemieckich. I oto te dwa mocarstwa dopełniają targu, to kosztem Górnego Śląska, to kosztem bliskiego wschodu, nie zwracając oczywiście uwagi na to, co nakazuje jakieś tam sumienie, sprawiedliwość i t. p. słowa, wciąż jeszcze obce słownictwu polityki i dyplomacji.

Już pomijając Rosję, będącą wciąż terenem wyniszczających walk bratobójczych, trzeba jeszcze wspomnień o konflikcie jugosłowiańsko-bułgarskim, który lada chwila przybrać może groźne rozmiary. A przytem czyż jest choćby jedno państewko, któreby było zadowolone i nie szukało ciągle pretekstu do zmierzenia się ze swymi sąsiadami i wydarcia im krwią i podstępem kawałka ziemi i garści ludzi?

I nie pomoże tu ani liga narodów, ani konferencja waszyngtońska, ani rada najwyższa, bowiem wszystkie te instytucje zbudowane zostały na podstawie wzajemnej nienawiści i powszechnego egoizmu, a tylko pięknie pokryte frazesem wzajemnej miłości i zgody. I dopóki narody, a szczególnie przywódcy ich, nie dokonają gruntownej rewizji swego ducha i nie wyplenią ze swej polityki zgubnej zasady „homo homini lupus", dopóty żaden trakta[t] nie będzie w stanie zmienić nieznośnych warunków, w jakich żyje dzisiejsza Europa.

M. Drogoszewski.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce.

Wywiad z ministrem spraw wewnętrznych.

Przedstawiciel Ajencji Telegr. i Pras. „Russpress" miał możność rozmawiania z nowym ministrem spraw zagranicznych panem Raczkiewiczem o jego przyszłej działalności oraz sytuacji w Polsce. Pan Raczkiewicz oświadczył co następuje:

— Pełniąc poprzednie obowiązki, uważałem się za fachowca i nie należałem do żadnego stronnictwa. Obecnie na zaszczytne dla mnie stanowisko, które objąłem, wysunęło mnie — jak zapewne panu wiadomo — stronnictwo sejmowe posła Skulskiego, nie jestem więc ministrem — fachowcem, lecz ministrem politycznym. Przypuszczam, że wystąpię po raz pierwszy w sejmie w sprawie budżetowej ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak panu wiadomo pracowałem dotąd prawie wyłącznie na kresach wschodnich, i znam dokładnie stosunki tamtejsze. Obecnie teren działalności mojej rozszerzy się oczywiście. Staram się jaknajdokładniej poznać życie Małopolski i mam zamiar zwiedzić ją zaraz, korzystając z ferji sejmowych.

Żadnych zmian w personelu minist. narazie nie przewiduję.

— Co pan minister może powiedzieć o naszej polityce państwowej.

— Nie mogę twierdzić, że policja jest już całkowicie na wysokości zadania. Są jeszcze znaczne luki, brak rutyny i t. p., ale postępy są już widoczne, praca postępuje naprzód, karność wzrasta. W tych dniach wydam rozkaz do policji, w którym będę omawiał dużo spraw aktualnych.

— Jak podług zdania p. ministra uposażona jest policja?

— Niedostatecznie. Zresztą nie tylko policja, lecz i ogół urzędników. Polepszenie ich bytu zależy od naszej ogólnej sytuacji finansowej. Na razie popierać będę usilnie zrzeszenie kooperatyw urzędniczych.

— Chciałbym dowiedzieć się czegoś z życia kresów wschodnich Czy daje się tam odczuwać agitacja bolszewicka?

— Agitacja nie ma posłuchu, wśród szerszych mas nie istnieje absolutnie.

— Czy uzasadniony jest alarm w prasie z powodu defektów przy wprowadzeniu ustawy o osadnictwie wojskowem?

— Muszę zaznaczyć, że codziennie sprawa ta ulega polepszeniu; zdarzają się coprawda wypadki sporadyczne, lecz czynniki rządowe zapobiegają im skutecznie.

W tych dniach odbędę konferencję z panem ministrem spraw wojskowych dla ostatecznego usunięcia wszystkich istniejących dotąd braków, które powstały skutkiem pewnej chaotyczności.

— Jak wygląda obecnie aparat administracyjny na kresach wschodnich. Czy są obsadzone wszystkie starostwa i województwa i czy urzędy nie przeszkadzają sobie wzajemnie w swej pracy.

— Pod tym względem należy skonstatować znaczny postęp. Zakres działalności jest zupełnie rozgraniczony. Nieobsadzonych starostw i województw nie ma zupełnie.

— Czy prawdą jest, jak pisały niektóre pisma zagraniczne, że w Małopolsce były wypadki wystąpień przeciw władzy polskiej.

— Nie. Wystąpień podobnych nie było, są jednak pewne wrzenia lokalne.

— Jakiemi informacjami rozporządza p. minister w sprawie strejku w Żyrardowie i Łodzi.

— Otrzymuję informacje co dwie godziny. Strejk ma tło ekonomiczne i przebieg jego jest dotąd spokojny.

— Czy wiadomości podawane przez pisma sjonistyczne, o utworzeniu jakiegoś odrębnego departamentu spraw żydowskich mają jakąś podstawę.

— Chwilowo przerwana konferencja z przedstawicielami żydów zostanie wkrótce wznowiona; musimy wiedzieć jakie są życzenia żydowskie. O utworzeniu odrębnego departamentu nic nie jest wiadomem, gdyż żydzi polscy, jako obywatele państwa polskiego mogą korzystać ze wszystkich urzędów i ministerstw w Polsce; wyjątków i ograniczeń dla żadnych narodowości nie ma. Z tego wnioskować można, że informacje podane przez prasę sjonistyczną są nie ścisłe.

— Czy prawdą jest że z Warszawy mają być wysiedleni rosjanie.

— O ile rosjanie, lub inny cudzoziemiec, a nawet polak nie uzyskał karty pobytu w Warszawie, podlega on wysiedleniu z powodu kryzysu mieszkaniowego. Oczywiście, że przy rozstrzygnięciu kwestji o prawie pobytu w przeludnionej Warszawie pierwszeństwo mają polacy.

Polsko-czeski układ handlowy.

PRAGA, 17 lipca (Pat.) — Jak donoszą dzienniki rokowania ministra handlu Hotowesa z rządem polskim w sprawie układu handlowego polsko-czesko-słowackiego mają być ukończone w przeciągu 4 tygodni.

Propaganda bolszewicka wśród jeńców polskich.

TARNOPOL, 17 lipca. (Russpress). „Krasnaja armja", komunikując o wiecu jeńców polskich i wysłaniu pierwszego transportu z Charkowa do Polski, pisze: „Nastrój, jaki panował śród jeńców polskich, jasno dowodzi, że do Polski powracają nie ciemni, pokorni żołnierze, posłuszni [illegible]m, lecz proletarjat uświa[illegible]ładnie swe za-

Pożar w zakładach b-ci Albert.

KRAKÓW, 17 lipca. (PAT) — Około północy wybuchł pożar w Podgórzu w barakach i składach zakładu braci Alberów, który przybrał wielkie rozmiary. Szkody są miljonowe.

Sprawa irlandzka.

Co mówi de Valera?

LONDYN, 17 lipca. (Tel. wł. „Gł. Pol."). De Valera oświadczył przedstawicielom prasy, że wrażenie jego z konferencji jest możliwie korzystne. „O ile mogę osądzić, niema drugiego narodu, który tak, jak Anglja, rozumie dążenia, prawa i żądania narodu irlandzkiego. Żałuję, że nie mogę narazie nic więcej powiedzieć. Ja osobiście jestem za dyplomacją jawną. Ponieważ jednak moje obrady z Lloyd Georgem miały charakter poufny, przeto nie mogę nic dodać do mego oświadczenia".

Panuje powszechne przekonanie, że konferencja dominjów dała inicjatywę do udzielenia Irlandji takiej konstytucji, jaką posiadają dominja, których wolność jest bądź co bądź bardzo skrępowana, gdyż militarnie i finansowo zależą w zupełności od kraju macierzystego.

Podobno de Valera jest gotów zrezygnować z określenia „niezależna republika irlandzka", jeżeli otrzyma wzamian istotne ustępstwa.

Konferencja irlandzka.

LONDYN, 17 lipca. (Tel. wł. „Gł. Pol."). — W obradach konferencji biorą udział prócz Lloyd Georgea i de Valery nadto minister Chamberlain, naczelny sekretarz dla Irlandji, sir H. Greenwood, generał Smuts i wicekról Irlandji. Rząd spodziewa się umożliwić konferencję między delegacjami Irlandji północnej i południowej. Prezydent ministrów Ulsteru, sir James Craig został zaproszony na konferencję z Lloyd Georgem. Sir James Craig opuścił Belfast w piątek wieczór; jego przybycia oczekują dziś popołudniu. Prawdopodobnie odbędą się dwie odrębne konferencje. Po konferencji z de Valerą odbyło się posiedzenie gabinetu angielskiego.

Bójka w parlamencie czeskim.

PRAGA, 17 lipca (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Po zamknięciu posiedzenia wydziału budżetowego czeskiego zgromadzenia narodowego powstała kłótnia między posłami drem Baeranem i Sajdlem. Czeski socjalista narodowy Sajdel spoliczkował niemieckiego nacjonalistę dra Baerana. Dr. Baeran wyrwał przeciwnika, który jednak nie przyjął wyzwania. Scena ta rozegrała się na korytarzu. (Tout comme chez nous. Przyp. Red.)

W Rosji i o Rosji.

Zwrot w polityce bolszewików.

GDAŃSK, 17 lipca (Pat.) — Kierujące koła sowieckie obradują obecnie nad projektem dekretu uznającego chłopską prywatną własność ziemską do 10 dziesiatyn. Koła sowieckie uważają, że koniecznym jest pozyskanie zaufania drogą ustępstw. Między innemi nastąpić ma nowe uregulowanie stanu w posiadania w miastach, przyczem zamierzono zwrócić posiadłości obecnie miejskie dawnym ich właścicielom.

Propaganda bolszewików zagranicą.

PRAGA, 17 lipca (Pat.) — Wychodzący tutaj dziennik ukraiński „Ukraińska Trybuna" ogłasza dokumenty, świadczące o organizowaniu propagandyy sowieckiej zagranicą. Z dokumentów tych wynika, że Praga jest stacją propagandy bolszewickiej. Znaczenie Pragi jest również ważne, jak znaczenie Berlina.

Trocki o przyczynach klęski pod Warszawą.

REWEL, 17 lipca. (Russpress). Moskiewska „Prawda" komunikuje, że na zjeździe III-ej międzynarodówki Trocki opowiadał swoim oponentom z Polski i Niemiec: „Tow. Brandt (z Polski) myli się twierdząc, że w czasie pochodu do Polski zajmowałem się więcej mieczem niż statystyką, tymczasem zajmowałem się wtedy najwięcej obliczaniem szabel i mundurów. Specjalnie tow. Brandt powinien wiedzieć, że zmuszeni byliśmy wyrzec się Warszawy przez wzgląd właśnie na tę statystykę i wadliwie obliczoną przestrzeń. Odpowiadając Reichenbachowi na jego twierdzenie, że Rosja sow. powinna być zbiornikiem wolnej atmosfery dla całej Europy, Trocki zaznaczył, że jest ona zbyt wyczerpana, aby stać się terenem eksperymentów kapitałów europejskich, na co znów Rajchenbach odpowiedział, że chociaż trudności piętrzą się ciągle, należałoby jednak pomyśleć o stworzeniu sobie pewnych klap bezpieczeństwa. Wiadomo przecież, że kapitaliści angielscy i niemieccy już się zdecydowali na eksploatację Rosji".

Bunt w obozie dla internowanych.

RYGA, 17 lipca. — (Russpress). Z Moskwy donoszą, że w obozie koncentracyjnym pod Ufą wybuchł bunt; internowani doprowadzeni do rozpaczy skutkiem głodu, chorób i olbrzymiej śmiertelności; rzucili się na straż, która uciekła, nie stawiając prawie żadnego oporu. Więźniowie rozbiegli się po wsiach okolicznych, głodni i chorzy żebrzą wśród również głodnej i wymierającej ludności.

Cholera w Rosji.

RYGA, 17 lipca. — (Russpress). Z Moskwy donoszą, że w czerwonoarmiejskiej załodze w Samarze zdarzają się coraz częściej wypadki cholery, skutkiem czego coraz więcej jest dezerterów.

BERLIN, 17 lipca. (Russpress). „Gołos Rossji" dowiaduje się z Konstantynopola: „Epidemja cholery, która się rozpoczęła w Rostowie nad Donem i Taganrogu, przerzuciła się szybko na południe. Zarejestrowano już kilkaset wypadków we Władykauzie i Tyflisie. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o wypadkach cholery w Noworosyjsku i Jekaterynodarze. Ze względu na zupełny brak środków leczniczych, bielizny i materjałów dezynfekcyjnych, a także na opłakany stan miast pod względem sanitarnym—walka z epidemjami bardzo jest utrudniona. Smiertelność wśród chorych jest znaczna, ponieważ organizmy ludzkie coraz bardziej są wyczerpane".

Stosunki głodowe w Rosji.

KOPENHAGA, 17 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.") Jak się „Politiken" dowiaduje z Rygi oświadczył prezydent wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego, Kalinin, że w gubernjach Moskwy, Petersburga, Orła, Tuły, Riazania i Kaługi osiągnęła klęska głodowa takie rozmiary, jak w najcięższy latach głodowych za panowania cara. W gubernjach tych musiano zupełnie wstrzymać roboty w lasach i kopalniach węgla wskutek zupełnego braku środków żywności dla robotników. Wstrzymano również eksploatację tak niezbędnej nafty, gdyż nie można było zdobyć artykułów żywności, dla robotników zatrudnionych przy szybach naftowych.

Ruch powstańczy w Smoleńskiem.

BARANOWICZE, 17-go lipca. (Russpress). Przybył tu z Rosji pewien uchodźca inteligent, który ratując się przed „gniewem czekistów" dwa miesiące spędził wśród oddziłów powstańczych na Porzeczu i w powiecie Bielskim, gub. Smoleńskiej. Opowiada on, że należał do 5 oddziałów powstańczych i brał udział w trzech bitwach z bolszewikami. Ostatnio walczył w oddziałach Trofimowa, który był podoficerem w armji rosyjskiej, następnie urzędnikiem sowieckim, skazanym na karę śmierci za niewypełnienie rozkazów swej władzy; Trofimow zdołał zbiec i zorganizował oddział powstańczy, liczący 170 ludzi przeważnie inteligencji. Powstańcy naogół źle są uzbrojeni, ale walczą bardzo odważnie. Komunistów, którzy się dostaną w ich ręce skazują na straszne męczarnie. Uchodźca opowiada, że wszystkie lasy na Porzeczu, w powiatach Bielskim i Juchnowskim przepełnione są uciekinierami. Nie mają oni broni i przechodzą tylko z miejsca na miejsce, aby się wyżywić. Panują śród nich różne choroby i śmiertelność wzrasta.

Na Syberji.

HELSINGFORS, 17 lipca. (Russpress). Z Moskwy donoszą, że w zachodniej Syberji władza bolszewicka nie istnieje faktycznie; w niektórych tylko miastach i miasteczkach oddziały komunistyczne reprezentują ustrój sowiecki, a linje kolejowe strzeżone są przez specjalne oddziały i pociągi opancerzone Między Czelabińskiem i Omskiem kursuje 8 pociągów opancer onych. Połączenie między Nowo-Nikołajewskiem i Barnaulem przerwano. Ponieważ powstańcy psują ciągle linje telegraficzne; komunikacja telegraficzna we wschodniej Syberji jest zupełnie uniemożliwiona.

Połączenie kolejowe Rosji z Persją.

LONDYN, 17 lipca (Teleg. wł. „Gł. Pol.") Bolszewicy pokonali resztki oporu Ormian pod Zanagazur i stworzyli przez to bezpośrednie połączenie z Persją przez Batum. Donoszą, że na całej linji wprowadzono ruch kolejowy. Wedle wiadomości z Teheranu został Reszt ponownie zajęty przez wojska bolszewickie.

Plany monarchistów rosyjskich.

PRAGA, 17 lipca. (Russpress). Korespondent „Trybuny" komunikuje z Paryża na zasadzie źródeł zupełnie wiarogodnych sensacyjne wiadomości o przygotowanym przez monarchistów zamachu na Kiereńskiego, Milukowa i in. działaczy *z tego samego obozu. Organizacja monarchistów* z ks.Gorczakowem na czele wynajęła ludzi, jak pisze „Trybuna", którzy mieli wykonać zamach za cenę 50 tys. franków. Kierownikiem całej imprezy był bar. von Blum.

Zwycięstwo Lenina.

(mt) Z kongresu trzeciej międzynarodówki w Moskwie dochodzą nas tylko bardzo skąpe wiadomości. Ostanio nadeszła ze Sztokholmu informacja, że kongres zaakceptował wnioski Lenina, dotyczące zmiany polityki gospodarczej w Rosji. W dyskusji występowali przeciw Leninowi Aleksandra Kołłątajowa i Bucharin, oraz delegaci niemieckiej robotniczej partji komunistycznej. Kołłątajowa była zdania, że nowy kurs jest szkodliwy, gdyż należy się obawiać, że robotnicy europejscy będą te zmiany uważać za bankructwo komunizmu Charakterystyczne jest, że w obronie polityki Lenina wystąpił przeciw Kołłątajowej Trocki, który oświadczył, że obawy jej podziela w łonie rosyjskiej partji komunistycznej najwyżej jeden procent członków. W zasadzie jest rzeczą obojętną, czy za niemieckie lokomotywy płaci się rosyjskimi pieniędzmi, rosyjskiem drzewem, czy też częścią rosyjskiego lasu. Tak jak nie można zorganizować czerwonej armji bez pomocy rzeczoznawców wojskowych, tak samo nie można odbudować rosyjskiego przemysłu bez pomocy fachowców technicznych.

I dzień narad komisji dla spraw rozbrojenia

PARYZ, 17 lipca. (Pat.) Hav. Międzysojusznicza komisja ligi narodów do spraw rozbrojenia zebrała się pod przewodnictwem Vivianego. W przemowie swej Viviani wyraził nadzieję, że obrady komisji dadzą podstawy do rozstrzygnięcia rady najwyższej w sprawie rozbrojenia. Nawiązując do inicjatywy prezydenta Hardinga w sprawie rozbrojenia oświadczył, że nie było to dlań niespodzianką, iż wielki i szlachetny naród amerykański podjął myśl, do której się przyłącza. — Sprawa rozbrojenia jest zadaniem bardzo delikatnem i trudnem, gdyż spotyka na terenie moralnym dawne tradycje, a na terenie ekonomicznym nieprzewidziane trudności.

Kończąc oświadczył Viviani, że nie może być zawiele głosów odwołujących się do opinji publicznej o przygotowanie definitywne sprawy, której rozwiązania oczekuje cały świat. Przedstawiciel Anglji przyłączył się do wywodów Vivianiego, podziękował prezydentowi Stanów Zjednoczonych za podjętą inicjatywę zaznaczając że sprawa ograniczenia zbrojeń morskich będzie rozstrzygnięta w *Waszyngtonie, co zaś do sprawy rozbrojenia na lądzie,* to sprawa wymaga rozstropności dopóki Niemcy i Rosja pozostają za ligą narodów i dopóki niemamy pewności, że Niemcy zachowają się lojalnie. Przedstawiciel Włoch podzielił zapatrywania przedstawiciela angielskiego Fischera. Na koniec komisja przeprowadziła ogólne rozprawy nad sprawą rozbrojenia i powołała podkomisję dla narad nad poszczególnemi sprawami.

Dalszy ciąg posiedzenia jutro.

Briand o oszczerstwach niemieckich.

LJON, 17 lipca. (PAT) Rad. — Briand w odpowiedzi na oszczercze ataki Schifera w klubie demokratów w Berlinie na politykę francuską i jego osobę oświadcza, iż oszczerstwa te nie zmienią faktu, iż procedura procesu lipskiego jest skandaliczna. Rzeczowe wywody pruskiego ministra sprawiedliwości nie zamydlą oczu opinji Europy. Wyrok w procesie przeciw gen. Stengerowi w wołał szereg protestów. Nacjonaliści niemieccy mylą się jeżeli sądzą, że uśpią czujność sprzymierzonych. Sprzymierzońcy muszą znaleźć środki, aby winowajcy wojny zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Gdzie odbędzie się konferencja Rady Najwyższej.

PARYZ, 17 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.") „Intsatigeant" podaje, że posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się w miejscu kąpielowym Paris-Plage między 25 a 31 b. m. Boulogne zostało zaniedbane jako miejsce obrad. Nie jest jednak wykluczone, że konferencja ta, obliczona conajmniej na tydzień, odbędzie się w Ostendzie.

O czem konferowano z Hirschem?

PARYŻ, 17 lipca. (PAT). Hav. W przeciwieństwie do informacji niemieckich, według których w czasie konferencji z niemieckim podsekretarzem stanu Hirschem miano omawiać sprawę sankcji uchwalonych w Londynie, podsekretarz stanu Hirsch oświadcza że tematem obrad były wyłącznie kwestje techniczne.

Wyrównanie amerykańskich długów koalicji.

LONDYN, 17 lipca. (Tel. wł. „Gł. Pol."). Komitet finansowy senatu Stanów Zjednoczonych zejmował się kwestją wyrównania długów wojennych, które sprzymierzeni zaciągnęli w Stanach Zjednoczonych. Przy tej sposobności przedłożono list, który Lloyd George pisał 5 sierpnia 1920 r. do prezydenta Wilsona i w którym proponuje, by Ameryka zanulowała długi Anglji, a Anglja skasuje wzamian sumy, które jej są win*ne inne mocarstwa sprzymierzone*. Nie powiedziano jednak, jaką kompensację ofierowano Stanom Zjednoczonym za skreślenie długów angielskich.

Stosunki włosko-niemieckie.

RZYM, 17 lipca (Tel. wł. „Gł. Polsk.") Niemcy zaproponowały w Rzymie, by zapomocą dostawy niemieckich maszyn urzeczywistnić plany rządu włoskiego co do elektryzacji kolei państwowych, rozbudowy portów, osuszenia moczarów i racjonalnego zużytkowania znajdujących się we Włoszech pokładów węgla brunatnego. Włoski delegat w komisji odszkodowań jest podobno w drodze do Rzymu, by przedłożyć ten projekt Bonomiemu. Doniesienie to potwierdza paryska informacja „Trybuny".

---

2)

J. BAUDOUIN DE COURTENAY

Sprzymierzeńcy i współpracownicy śmierci.

(Ciąg dalszy).

Zdawałoby się, że ze stanowiska dobra ogólnego, ze stanowiska potrzeb budzącej się do życia ojczyzny, należałoby wszelkimi możliwymi spospoby podtrzymywać owych szlachetnych idealistów i nie pozwalać im ginąć dzięki niedbalstwu osób, których zadaniem ma być niby to doglądanie i pielęgnowanie rannych i chorych. Niestety, dzieje się często jak raz na odwrót.

Przytoczę tu przykład takiego oryginalnego pojmowania obowiązków przez lekarzy i ich pomocników. Należy przypuszczać, że nie jest to wcale wypadek odosobniony, ale jejeden z wielu.

Na kilka dni przed moim pierwszym przyjazdem do Lublina odbył się 1 kwietnia r. 1919 pogrzeb dziewiętnastoletniego podporucznika 36 pułku piechoty (legji akademickiej) oddziału karabinów maszynowych, ciężko rannego 17-go lutego pod Skniłowem, a zmarłego 5-go marca w lazarecie na politechnice lwowskiej. Akurat 1-go kwietnia skończyłby 20 lat. Zaznajomiwszy się z jego rodziną, dowiedziałem się od niej ciekawych szczegółów, rzucających charakterystyczne swiatło na działalność lekarzy i ich pomocników we wzmiankowanym lazarecie.

Nieboszczyk należał do najlepszego odłamu młodzieży polskiej. Od kilku lat, jako tak zwany drużynowy, stał na czele skautów-harcerzy lubelskich i, dla swego prawego charakteru, był powszechnie lubiany i szanowany. Marzył o tem, żeby zostać oficerem wojsk polskich. Obok tego jednak miał zamiar, nie zadawalniając się ukończeniem szkoły handlowej, wstąpić po wojnie do uniwersytetu i dalej się kształcić. Ze szkoły handlowej w Lublinie przeszedł do szkoły podchorążych w Ostrowi i, ukończywszy ją, zaraz po usunięciu okupacji austrjackiej wstąpił do wojska. Ponieważ był dokładnie wyćwiczony w sztuce wojskowej, więc proponowano mu pozostanie w Dęblinie w charakterze instruktora. Nie zgodził się na to i podążył na front lwowski dla wzięcia czynnego udziału w walce za ojczyznę.

W styczniu r. 1919 w samym Lwowie został lekko ranny i kontuzjowany. Przebywszy parę tygodni w Przemyślu, wyleczył się i wrócił do szeregów. Za odznaczenie się został awansowany przez jenerała Berbeckiego z podchorążego na podporucznika.

17 lutego 1919 r. pod Skniłowem (w odległości kilku kilometrów od Lwowa), pracując przy karabinie maszynowym, został znowu lekko ranny szrapnelem, którego kawałki zerwały mu naramiennik oficerski, raniły w głowę za uchem, strzaskały palec lewej ręki, skaleczyły prawą dłoń i wbiły w nią kawałek drewna, oderwany od deski przy karabinie maszynowym. Ta na pozór „lekka rana" okazała się w następstwie śmiertelną, bo dzięki niedbalstwu personelu lazaretowego, wywołała zakażenie krwi. Podczas opatrywania na miejscu i bandażowania rąk padł drugi szrapnel, który położył trupem stojącego w pobliżu szeregowca, dwie osoby (sanitarjuszkę i felczera) ranił, z tych jedna śmiertelnie, a samemu podporucznikowi strzaskał prawą nogę i ranił lewą.

Ciężko rannego odwieziono do lazaretu na Politechnice Lwowskiej, i tam w ciągu trzech kwadransów odpiłowano mu nogę, bez użycia narkotyku, podobno przez wzgląd na osłabioną działalność serca. Ranny opowiadał rodzinie, że wydawał mu się „jakoby to piłowanie trwało rok cały". Nogi po amputacji jednej z nich opatrywano wszystkiego trzy czy cztery razy, dłoń zaś, w której tkwił duży kawał drewna, wszystkiego jeden jedyny **raz. Przed 4-ym marca, kiedy** opatrunku dokonano na żądanie matki, nogi opatrywano ostatni raz we czwartek, 27 lutego, a dłoń w niedzielę, 23 lutego! W nieprzemytej ranie pozostawiono kawał drewna od 17-go lutego do 4-go marca! To oczywiście musiało wywołać zakażenie krwi i gangrenę, a od tego już nie było ratunku. Przecież tylu ludzi traciło obie nogi, obie ręce, a nawet i obie nogi i obie ręce, a jednak pozostawali przy życiu.

Pomimo usilnych próśb rannego nie zawiadamiano wcale jego matki i rodziny o nieszczęściu. Dopiero, kiedy położenie stało się beznadziejnem, zatelegrafowano. Matka, w towarzystwie męża (ojczyma nieboszczyka) i córki, rodzonej siostry rannego, mogła się z nim zobaczyć dopiero 4-go marca, w przeddzień jego śmierci.

Opatrunek na ręce był bardzo brudny, a przy poruszeniu ręki i jej naciskaniu, co wywoływało szalony ból, z pod opatrunku wydobywała się obficie krew z ropą. I nic to dziwnego, jeżeli nie zmieniano go od niedzieli 23 go lutego. Na dobrą sprawę, przy starannem pielęgnowaniu, „lekka rana" w dłoni powinna się już była zagoić. Tymczasem ilość uchodzącej krwi sprawiała wrażenie krwotoku. Przerażona matka **zwróciła się do asystentki leka**rza naczelnego z prośbą o opatrzenie rany.

Kiedy ranny zwracał uwagę tej pani na to, że we czwartek, 27 lutego, zmieniała wprawdzie bandaże na nogach, ale bandaż na ręce pozostawiła bez zmiany, z początku zaprzeczała temu i twierdzi-a, że to nieprawda i że o ręce także pamiętała. W końcu jednak ustąpiła wobec stanowczego twierdzenia rannego, a nieopatrzenie ręki objaśniła tem, że się ranny niecierpliwił. Na to zrobił jej on uwagę, że, choćby się nawet, jako ciężko ranny, niecierpliwił, to jego niecierpliwienie się nie powinno było powstrzymać do spełnienia jej obowiązku lekarskiego.

I teraz jednak chciała się ona załatwić z ręką byleiak. Nie odwijając wcale bandarzy, wyjęła tylko z pod niego brudną zakrwawioną watę i wsunęła świeżą czystą watę. Kiedy się upierała przy tym sposobie opatrunku, matka musiała się zwrócić do interwencji naczelnego lekarza lazaretu, w randze pułkownika, czy też podpułkownika, który też zjawił się wraz ze swym drugim asystentem. Sam odwinął bandaż i pozdejmował przywartą do rany watę, a jego asystentka chciała jak najspieszniej załatwić się z nowym opatrunkiem, bez przemycia rany i **bez jej zbadania.** (Dok. nast.)

O losy Górnego Śląska.

O zebranie rady najwyższej.

PARYŻ, 17 lipca (Pat) H. Ponieważ przedłożenie rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego wspólnej propozycji w sprawie podziału Górnego Śląska okazało się niemożliwem, zgodziły się rządy angielski i włoski na to, aby w przyszłym tygodniu zebrała się w Paryżu konferencja rzeczoznawców i w kilku dniach opracowała sprawę tak, aby rada najwyższa zebrała się dnia 24 lipca i jeszcze przed sierpniem powzięła decyzje.

Rząd francuski przyjął tę propozycję, jednakże Briand wysłał do Londynu i Rzymu notę, popartą dowodami, które stwierdzają, że zachowanie się niemców i przygotowania na Górnym Śląsku i na granicy terenu plebiscytowego wywierają niedopuszczalny nacisk na decyzję sprzymierzonych i stanowią groźbę, wobec której komisja międzysojusznicza na Górn. Śląsku ze względu na szczupłą ilość wojska jest bezsilną.

Briand przypomina powtarzające się zamachy na żołnierzy i funkcjonarjuszy francuskich i wskazuje na fakt, że formacje „Selbstschutzu“ zostały tylko pozornie rozbrojone i rozwiązane. Oficerom koalicyjnym oddano tylko 250 karabinów i jeden karabin maszynowy nie do użycia. Z 40,000 ludzi armji Hoeifera 10,000 zostało w kraju, do którego przynależy, 10,000 rozlokowano po różnych miejscowościach, a 20,000 wprawdzie usunięto, faktycznie jednak rozmieszczono ich na dolnym i środkowym Śląsku. Urlopowanych na czas ograniczony, albo odesłano do domów jako studentów, którzy mają być gotowi na pierwsze wezwanie. W ten sposób bandy niemieckie znajdują się na terenie plebiscytowym lub nad jego granicą. Hoeffer znajduje się w pobliżu. A oświadczenia jego oficerów stwierdzają, że jest on zdecydowany siłą interwenjować na Górnym Śląsku w razie gdyby decyzja sprzymierzonych nie dała Niemcom należytej satysfakcji.

Wobec tego rząd francuski uważa za niemożliwe odbycie zebrania rady najwyższej po obradach komisji rzeczoznawców oraz powzięcie szybkiej decyzji w tak poważnej sprawie w obliczu groźby niemieckiej, która bezsprzecznie wywołałaby odpowiedź polską i mogłaby uwikłać sojuszników w nową wojnę.

Briand przypomina, że sojusznicy uznali sami, że definitywne rozwiązanie sprawy nie może nastąpić dopóki komisja międzysojusznicza nie uzyska swego autorytetu na terenie plebiscytowym i nie uwolni terenu tego od band polskich i niemieckich. Briand proponuje przed rozpoczęciem dyskusji i przed zebraniem się rady najwyższej i powzięciem decyzji wysłanie posiłków na Górny Śląsk celem zapewnienia poszanowania decyzji mocarstw sprzymierzonych. Rząd francuski wydał odnośne zarządzenia, a nadto polecił swemu ambasadorowi w Berlinie zwrócić uwagę rządu niemieckiego na sytuację, jaka wytworzyła się na Górnym Śląsku wskutek armji generała Hoeffera, oraz wobec tworzenia się band, organizanizowania ich, dostarczania broni itd.

Briand zwraca uwagę rządu niemieckiego na wielką odpowiedzialność, jaką rząd niemiecki ściąga przez to na siebie. Kroki ambasadora francuskiego winny być poparte przez ambasadorów włoskiego i angielskiego. Rząd niemiecki powinien wydać natychmiast zarządzenia, mające na celu ułatwienie szybkich transportów posiłków państw sprzymierzonych.

W tym samym czasie komisja rzeczoznawców mogłaby obradować i przygotowywać rozwiązanie sprawy zgodnie z traktatem. Traktatowi temu nie mogą uchybić ani polacy ani niemcy. Skoro wojska sojusznicze będą w stanie zabezpieczyć wykonanie traktatu na Górnym Śląsku rada najwyższa będzie się mogła zebrać.

O wysłanie posiłków na Śląsk.

PARYZ, 17 lipca (Pat.) — H. „Temps“ omawiając odpowiedź Francji na propożycję angielska w sprawie Górnego Slaska wyraża życzenie, aby rząd angielski wysłał jaknajrychlej posiłki, a za jego przykładem pójdą Włochy. Przyspieszy to chwilę, w ktorej Rada Najwyższa będzie mogła powziąć decyzję z całą swobodą i szczerością. „Temps“ wskazuje na przygotowania niemieckie i zaznacza, że wywiera to wpływ na żołnierzy, francuzów znajdujących się na terenie plebiscytowym.

O szybką decyzję.

CHORSEA, 17 lipca (Pat.) — Dyplomatyczny koresponeent „Daily Telegraph“, pise, że jakkolwiek komisja międzysojusznicza nie jest w stanie powziąć jadnolitego planu, co do przyszłej granicy na G. Śląsku, to jednakże zgodnie przyszła do przekonania, że sprawa ta powinna być przez radę najwyższą rozstrzygnięta jak najrychlej. Ludność górnośląska jest obecnie zajeta żniwami. Wszystkie jej myśli nie są obecnie skierowane w kierunku politycznym, a namiętności przycichły. Z chwili tej powinna Rada Najwyższa skorzystać. Konferencja powinna sie odbyć w Londynie, gdyż parlament angielski jeszcze obraduje, a nadto trwa jeszcze konferencja dominiów.

Na Górnym Śląsku.

PARYZ, 17 lipca (PAT) Hav. Podając oficjalną notę rządu francuskiego, która oświadcza, że przed powzięciem decyzji należy powiększyć wojska sojusznicze na Górnym Śląsku radjo telegram zredagowany przez niemiecką propagandę donosi, że sytuacja na Górnym Śląsku, nie jest pomyślna i że mocarstwa sprzymierzone nie zapewniają ludności dostatecznej opieki. Według tego radjo telegramu ostatnie powstanie byłoby nie doszło do skutku, gdyby były na czas nadeszły posiłki angielskie. Według innych wiadomości, pochodzących z wiarogodnego źródła gen. Hoeffer na zebraniu oficerów miał mowę, w której między innemi powiedział: „Jeżeli rada najwyższa w Pazyżu poweźmie decyzję sprzeczną z naszemi interesami, wkrocze ze wszystkiemi mojemi wojskami na Górny Śląsk nawet w tym dniu, w którym zapadnie decyzja i wyrzucę Francuzów oraz oczyszczę Górny Śląsk z Polaków. G. Śląsk z którego niegdyś wyszedł ten, który doprowadził do upadku Nepolena stanie się znowu ogniskiem odbudowy niemickiej chwały i siły.

Kontrybucja na rzecz wdowy Montalegre.

PARYŻ, 17 lipca. (PAT) Hav. Deputowany Eneau wystosował pismo do ministra wojny Barthou, w którym zwraca jego uwagę na przykrą sytuację, w jakej znajduje się wdowa po zamordowanym, w Bytomiu majorze Monalegre.— Eneau uważa że chociaż Briand uznał, iż rząd niemiecki nie jest odpowiedzialny za wypadki na G. Śląsku bo nie był upoważniony do utrzymywania tam porządku to w każdym razie brał udział w tworzeniu armji Hoeffera. Odpowiedzialną jest ludność niemiecka na Górnym Śląsku i Eneau domaga się, aby na niemców w Bytomiu nałożono kontrybucję.

Wątpliwości angielskie wobec komisji rzeczoznawców.

LONDYN, 17 lipca. (Tel. wł. „Gł. Pol.“). Polityczny redaktor „Daily Chronicle“ pisze, że konieczne jest ponowne zebranie się rady najwyższej, obojętne, czy w Londynie czy w Paryżu. Położenie na Górnym Śląsku, doprowadzone wprawdzie prowizorycznie do porządku, jest jednak w dalszym ciągu poważne i wywołuje wielkie zaniepokojenie. W całym obszarze plebiscytowym panuje wielkie rozdrażnienie i niepokój. Niedawno była Francja za mianowaniem nowej komisji rzeczoznawców, ale przez mianowanie takiej komisji nie dojdzie się do porozumienia. Rzeczoznawcy byli w ostatniej komisji różnego zdania i tak samo będzie w nowej komisji. Tu może rozstrzygnąć tylko rada najwyższa.

Nowy ambasador amerykański w Paryżu.

PARYZ, 17 lipca (tel. wł. „Gł. Pol.“) — Wczoraj przybył tu nowy ambasador Stanów Zjednoczonych, Myron T. Herrick. Na dworcu Łazarza przyjęli go Briand w zastępstwie prezydenta Milleranda i członkowie kolonji amerykańskiej. Wobec naczelnego redaktora „Matina“, który wyjechał na przeciw niego kilka stacji wyraził się ambasador, że Amerykę i Francję łączą te same uczucia i, że przyjaźń nadal powinna wiązać oba kraje. Herrick powiedział: „Język naszych ludów jest różny, uczucia jednak tesame, nawet nie mówiąc rozumiemy się doskonale.

Japonja a konferencja w Waszyngtonie.

LONDYN, 17 lipca. (Tel. wł. „Gł. Pol.“). Według doniesienia dziennika nowojorskiego „Japan Times“ wyraził się były japoński minister spraw zagranicznych, Okuma, korzystnie o projekcie Hardinga. Uznał on, że konferencja oznacza znaczny krok naprzód w kierunku pokoju światowego. Dowództwo wojska i marynarki podziela również jego zdanie. Urząd marynarki jest jednak zdania, że Japonja nie może odstąpić od swego programu budowy marynarki, ze względu na równowagę na Dalekim Wschodzie. Program ten oznacza żądania minimalne, które nie oznaczają zagrożenia Stanów Zjednoczonych.

Z mennicy międzynarodowej.

HELSINGFORS, 17 lipca (Russpres) — Trybunał rewolucyjny w Petersburgu sądził przy drzwiach zamkniętych 8 urzędników sowieckich, pracujących w drukarni banknotów, oskarżonych o kradzież materjałów, potrzebnych dla drukowania pieniędzy żagranicznych. Okazał się brak całej serji rubli łotewskich i marek fińskich. Wszyscy oskarżeni zostali rozstrzelani. Szczegóły tego złodziejskiego procesu trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Nowiny w kilku słowach.

— Władze holenderskie nie uwzględniły protestu był. cesarza Wilhelma przeciwko opodatkowaniu go.

— Angielski prokurator Fellock wyjechał z Lipska do Londynu. Inni delegaci angielscy pozostaną w Lipsku aż do ukończenia procesu przeciwko winowajcom wojny.

— Angielski minister komunikacji zapowiada obniżenie taryf kolejowych, gdyż przedsiębiorstwa kolejowe oszczędziły w tym roku na zniżkach płac 15.950.000 funtów szterlingów.

— Doroczna demonstracja obchodzoną w Ulsterze 12 lipca na pamiątkę bitwy nad rzeką Boyne odbyła się w tym roku zupełnie spokojnie.

Wiadomości bieżące.

—o—

Wznowienie ruchu tramwajowego.

k) Zdawałoby się, że z chwilą załatwienia zatargu pomiędzy dyrekcją kolei elektrycznej miejskiej a zarządem miejskim, oraz podwyższenia przez magistrat taryfy tramwajowej — wszelkie przeszkody do uruchomienia tramwajów zostały już usunięte i że pociągi puszczone będą w ruch w niedzielę o godz. 7 rano. Stało się tymczasem inaczej. Związek tramwajarzy oparł się żądaniu dyrekcji, oświadczając, iż przystąpi do pracy o ile każdy z pracowników otrzyma jednorazowo prócz 50 proc. podwyżki płacy wynagrodzenie w wysokości 8000 marek. Dyrekcja nie zaakceptowała tego żądania. — Związek tramwajarzy zwołał wczoraj rano nadzwyczajne zebranie, na którem zastanawiano się jakie zająć stanowisko wobec otrzymanej odpowiedzi dyrekcji. Po ożywionych debatach większością głosów postanowiono żądać od dyrekcji wypłacenia w tygodniu bieżącym narazie po 5000 mk. każdemu pracownikowi, tytułem przyrzeczonej zapomogi za maj i czerwiec, nadto wyasygnowania w następnym tygodniu dodatkowo po 5000 mk. dla każdego pracownika jako odszkodowanie za czas strejku. Rezolucję powyższą zarząd związku przedstawił wicedyrektorowi inż. Ringowi, który oświadczył, iż sam decydować w tej sprawie nie może, lecz przedstawi do decyzji dyrektorowi p. Wernerowi. Związek tramwajarzy zakomunikował inż. Ringowi iż przystępuje do pracy warunkowo, to jest, że w razie nie uwzględnienia wystawionych żądań pracowników w ciągu dwuch tygodni, tramwajarze odpowiedzą ponownie strejkiem.

Skutkiem właśnie przytoczonych wyżej nieporozumień tramwaje uruchomiono dopiero o godzinie 9-ej rano.

Dziś, w poniedziałek zwołane jest specjalne posiedzenie dyrekcji kolei elektrycznej, celem ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Sprawy aprowizacyjne.

k) Mimo jawnego dążenia do wprowadzenia wolnego handlu wszelkiego rodzaju artykułami codziennej potrzeby i nietajonej wcale chęci omijania agend państwowych, ludność miejscowa korzysta z zadowoleniem z usług wydziału zaprowiantowania miasta, którego działalność nie słabnie wcale. Dowodem tego stałe obroty tej instytucji, która, jak wykazują dane cyfrowe, sprzedaje różnych towarów blisko za 7 miljonów marek dziennie. Głównymi artykułami zbytu wydziału zaprowiantowania miasta są obecnie: drzewo w cenie po 40 mk. za pud (rąbane po 50 mk.), węgiel po 660 mk. korzec, zapałki, świece, śledzie i t. d.

Wobec zapowiedzianej likwidacji tej instytucji wydział zaprowiantowania obecnie nie czyni tak licznych zakupów, ani też nie zawiera takich tranzakcji jak dawniej, lecz ogranicza się do sprowadzenia mąki amerykańskiej z Gdańska oraz zboża pozakontyngentowego z powiatu słupeckiego.

Lubo w związku z projektowaną likwidacją wydziału nastąpić ma redukcja personelu urzędniczego, żadnych poważniejszych zmian, prócz ustąpienia kierownika wydziału p. Kaffankego, jak słyszeliśmy, na razie nie będzie.

Echa nadużycia na poczcie łódzkiej.

k) W sprawie nadużyć wykrytych na poczcie łódzkiej, wczoraj policja aresztowała zamieszkałego przy ulicy Podrzecznej 19, Szlamę Drukiera, jako jednego z macherów szmuglu cukrem i puszczania go na pasek przy pomocy urzędników pocztowych — Drukiera osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

Wyjaśnienie.

W związku ze wzmianką zamieszczoną w № 194 „Gosu Polskiego“ p. t. „Echa nadużyć na poczcie łódzkiej“, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dyrektor urzędu pocztowego p. Bolesław Michalski, nie został aresztowany za bezczynność władzy gdyż za przekroczenie powyższe kierownik urzędu podlega kompetencji wyłącznie li tylko swej władzy przełożonej, czyli M-twu poczt i telegrafów. Natomiast p. B. Michalski był tylko przesłuchiwany u sędziego śledczego w sprawie popełnionych nadużyć przez podwładny personel, po ukończeniu którego nadal korzysta z udzielonego mu urlopu służbowego.

Przyznanie pożyczek na nieruchomości.

k) Dyrekcja Tow. Kredytowego w Łodzi, na ostatniem posiedzeniu przyznała pożyczek na 8 nieruchomości, w ogólnej sumie mk. 940,000.

Wypadki.

—

k) Ujęcie złodziejów. W warsztacie zakładów malarskich Adolfa Keniga, przy ul. Łąkowej nr. 22 popełniano systematyczną kradzież farb różnego gatunku Poszkodowany oblicza straty na kilkaset tysięcy marek. Zarządzone dochodzenie stwierdziło, że sprawcami kradzieży są: Stefan Wojciechowski, zamieszkały przy ul. Milsza 45, u którego podczas rewizji znaleziono zapasy farb pochodzących z tej kradzieży, Marcin i Elżbieta małżonkowie Jakubowscy (tamże zamieszkali) i Edward Nowicki, zam. przy ul. Kątnej 22.

Podczas badania, okazało się iż, są oni również wspólnikami kradzieży u Andrzeja Kulta, przy ul. Milsza 45. Wszystkich osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

k) Otrucie. W mieszkaniu własnem, przy ul. Dzielnej 47, otruła się sublimatem Władysława Hyży. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

k) Samobójstwo. Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Żelaznej nr. 7 pozbawił się życia, przez powieszenie Oswald Wajkiert.

Skrzynka do listów.

—o—

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnem Jego piśmie następującego oświadczenia:

My, niżej podpisani, pełnomocnicy p. Franciszka Jaranowskiego, wobec zakwestjonowania przez p. dra Romana Stupnickiego honorowości naszego mocodawcy, z polecenia p. Jaranowskiego przekazaliśmy za zgodą pełnomocników p. Stupnickiego sprawę tę do decyzji sądu honorowego, utworzonego za zgodą obu stron. Nasz mocodawca oświadczył gotowość bezwzględnego poddania się wyrokowi sądu.

Wobec powyższego oświadczamy, że wszelkie komentarze publiczne w sprawie zatargu p. Franciszka Jaranowskiego z p. drem Stupnickim do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd Honorowy winny być uważane za czyn wysoce nieetyczny i dyskwalifikujący honorowo.

Ludwik Waszkiewicz
poseł.
Włodzimierz Wojciechowicz

Łódź, 18 lipca 1921.

„GŁOS POLSKI"

największy i najpoczytniejszy dziennik w Łodzi

wychodzi obecnie

w znacznie zwiększonej objętości.

Oprócz artykułów treści politycznej i społecznej i obszernego działu wiadomości lokalnych, podaje najszybsze i najwiarogodniejsze informację telegraficzne wszystkich agencji telegraficznych i od własnych korespondentów. Codziennie dział wiadomości z kraju, oraz notowania gield krajowych i zagranicznych, zarówno walutowych, jak i towarowych. Telefon z Warszawy, Krakowa i Gdańska.

Każdy numer „Głosu Polskiego" obejmuje

8 wielkich stron druku 8

oprócz zwykłej, obszernej treści gazetowej, daje czytelnikom następujące specjalne dodatki:

Gazeta handlowa – sześć razy na tydzień – **Gazeta handlowa**
Kurer sportowy – raz na tydzień – **Kurjer sportowy**
Dodatek literacki – raz na tydzień – **Dodatek literacki**

„Głos Polski", nie ustępując pod żadnym względem największym dziennikom stołecznym, jest czytany przez wszystkich, dlatego też musi być uważany za najodpowiedniejsze w Łodzi pismo inseratowe.

Prenumerować **„Głos Polski"** można bezpośrednio w administracji (Piotrkowska 106), lub w gazetowych kioskach ulicznych.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 230.—. Kwartalnie Mk 675.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 310.—, Kwartalnie 900.— zagranica Mk 410.— miesięcznie

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 15 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 5 mk. za wyraz, najmniej 50 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 3 mk. NADESŁANE: przed tekstem 50 mk., w tekście 60 mk., po tekście 30 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 25 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 1500 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.